Przyjaciel Ludu.

Rok piąty. **No. 48.** **Leszno, dnia 1. Czerwca 1839.**



Przemysław I., książę Wielkopolski,
zakłada nową część miasta Poznania na lewym brzegu Warty około roku 1240.

Wyjątek
z obrazu historyczno-statystycznego miasta Poznania w dawniejszych czasach.

Przez
Józefa Łukaszewicza.

Uwaga Surowieckiego, że miasta dawniejsze są w Polsce, aniżeli historya i podania pewne o narodzie, sprawdza się i co do Poznania. Początki miasta tego nikną w pomroce pierwszych dziewięciu wieków po Chrystusie. Napróżno szukalibyśmy wzmianki o niém w geografach i historykach dawnéj Grecyi i Rzymu. Zabórczy bowiem oręż Rzymian, wstrzymywany tysiącami pokoleń germańskich, niezmierną przestrzenią między Italią a krajami później Polską zwanemi, nieprzebytemi lasami i bagnami, a nadewszystko ostrością klimatu krajów dziś niemieckich i brakiem sposobów utrzymania swoich legionów w siedliskach Germanów, mało co rólnictwo znających, nie dosięgnął nigdy brzegów Warty. Nie mniejsze trudności do pokonania znajdował z drugiéj strony duch przedsiębierczy kupców greckich, aby się mogli w te strony przedrzeć. Ptolemeusz okazuje wprawdzie pewną znajomość dawnéj Polski, wspomina o siedzibie Gottonów nad ujściem Wisły i Ligiów nad brzegiem Prosny, około Kalisza; Ammian Marcellin nadmienia o hordach, około Wisły i Niemna mieszkających; ale wszystkie te nawiasowe wzmianki o pierwiastkowych mieszkańcach tego kraju, nie uczą nas bynajmniéj: jakie w téj stronie ludy mieszkały, gdzie były ich siedliska i jak się nazywały? Nadto pisarze ci nie wspominają nic o brzegach Warty i o mieszkańcach téj okolicy, która zapewne zasiedloną była od tych samych ludów, co siedziby swoje nad brzegami Prosny miały. Późniejsi pisarze, a między nimi Kluwer w dziele: *Germania antiqua*, opowiadają, że przed stóstym wiekiem ery chrześciańskiéj, zamieszkiwały brzegi Warty ludy germańskie, jako to: Burgundowie, Sennonowie i t. d. i naznaczają im siedliska około Gniezna, Wągrówca, Ujścia, Nakła, Radziejowa i t. d. Ależ nazwiska tych miast są wyraźnie pochodzenia sławiańskiego, co dowodzi, że miasta te pokolenia sławiańskie założyły i że pobytu w tych stronach plemion germańskich przed szóstym wiekiem ślad niepozostał. W takiéj pomroce dziejów o pierwiastkowych mieszkańcach tych okolic, niepodobna wyśledzić początków miasta Poznania. Wszystkie podania ustne i piśmienne, które niżéj przytoczę, o założeniu tego miasta, są jedynie domysłami. Nazwisko tylko *Poznań* przekonywa, że początek jego jest sławiański. W szóstym zapewne wieku jedno z pokoleń lechickich znalazłszy nad ujściem rzeczki Cybiny do Warty dogodne położenie do założenia osady, zatrzymało się w tém miejscu, gdzie żyzne łany, bujne łąki, gęste lasy i rybne dwie rzeczki, dostarczały mu i trzodom jego obfitéj żywności. Nazwisko *Poznań* nadano téj osadzie, jak tylu innym, przypadkowo, lub też z jakowéj okoliczności.

Wszakże kronikarze nasi przytaczają z największą powagą i pewnością mnóstwo podań o założeniu Poznania. Sarnicki utrzymuje śmiało, że Poznań jest Stragoną starożytnych, która nazwisko swoje wtenczas dopiero zamieniła na *Poznań*, gdy Bolesław Chrobry z cesarzem Ottonem w tém miejscu *poznał* się. Twierdzenie to upada samo przez się, zważywszy, że Bolesław Chrobry jeszcze za życia swego ojca, Mieczysława I., mógł się znać i zapewne znał się z cesarzem Ottonem, a zatem na wiele lat wpierw przed przybyciem ostatniego do Poznania; że Dytmar, współczesny Bolesława Chrobrego, miastu temu nazwisko Poznań przed wzmiankowanem przybyciem Ottona nadaje. Jan, archidyakon gnieźnieński, twierdzi, że Poznań ztąd nazwisko swoje otrzymał, że tu najpierw wiarę chrześciańską w dawnéj Polsce *poznano*. Inni utrzymują, że Poznań początek i nazwisko swoje winien Poznemu, jednemu z potomków Lecha. Inni nakoniec prawią, że trzéj bracia, Lech, Czech, Rus, założyciele trzech państw, Polski, Rusi i Czech, po długiém niewidzeniu się z sobą, zeszli się przypadkiem w tém miejscu i *poznali*. Na pamiątkę tego zdarzenia założyli osadę, którą *Poznaniem* nazwali.

Miasto Poznań, w pierwszych wiekach swego istnienia, leżało całe nad brzegami rzeczki Cybiny i na prawym brzegu Warty. Michał Dąbrowski, kawaler maltański, żyjący na początku zeszłego wieku, opierając się na powadze podań miejscowych, powiada, że głównym punktem téj osady był wzgórek, na którym dziś kościół ś. Jana jerozolimskiego stoi. Miejsce to przeznaczone było od mieszkańców pogańskich Poznania na całopalenie i składanie Bogom ofiar. Za czasów Dąbrowskiego wykopywano w tém miejscu mnóstwo urn z popiołami. Osada ta zajmowała zapewne przestrzeń, na któréj dziś znajdują się przedmieścia: Środka, Zawady, Zagórze, oraz miejsce, na którém niegdyś stało przedmieście, zwane: przedmieście świętego Jana. Jak wielką ta osada była, jaką postać miała i czy mogla stanowić miasto, w dzisiejszém znaczeniu tego wyrazu, trudno odgadnąć. W 10tym wieku Mieczysław I. ustanowił biskupstwo w Poznaniu (968 r.), najpierwsze w całéj dawnéj Polsce, którego władza na całą Polskę się rozciągała, co dowodzi, że Poznań w owym czasie był najznakomitszem miejscem w Lechii, a oraz stolicą monarchów lechickich. Potęga Bolesława Chrobrego, który podczas pokoju najczęściéj z licznym dworem swoim w Poznaniu przebywał, i tu życia dokonał, musiała wywrzeć wpływ zbawienny na wzrost miasta Poznania. Dytmar, też współczesny Chrobrego, nazywa Poznań *mia-*

stem, urbs; nie odróżnia więc Poznania, pod względem zabudowania i obszerności, od ówczesnych miast niemieckich.

Wzrost atoli największy miasta Poznania zaczyna się od pierwszéj połowy trzynastego wieku. W tym czasie Przemysław I., książę Wielkopolski, założył na lewym brzegu Warty nową część miasta około 1240 roku, a w roku 1253 przeniósł do niéj mieszkańców Śródki i osadził ich na prawie magdeburskiém. Śródkę zaś, w zamian za przestrzeń ziemi, należącéj do juryzdykcyi biskupów poznańskich, na któréj nową część miasta wzniósł, darował katedrze poznańskiéj. Ten sam książę odbudował na nowo zamek poznański i tę część miasta Poznania, która kościół katedralny otaczała. Od tego czasu składał się Poznań z dwóch oddzielnych niejako miast, z których miasto na lewym brzegu Warty było pod juryzdykcyą książąt wielkopolskich; miasto na prawym brzegu pod juryzdykcyą biskupów poznańskich. Pierwsze obejmowało dzisiejszy rynek, ulicę wodną, szeroką, wroniecką, sukienniczą (późniéj żydowską nazwaną), wrocławską, szewską, i ulice poprzecznie; okolice około Dominikanów, zamek i okolice jego; przedmieścia: ś. Wojciecha, ś. Marcina i Rybaki. Drugie tworzyły: Śródka, Zawady, Podgórze i okolica około kościoła katedralnego i kościoła ś. Jana jerozolimskiego. Obadwa przedzielała pomiędzy sobą przestrzeń, na któréj dziś Chwaliszewo stoi; obadwa, obdarzone od panujących wielkiemi swobodami, z postępem czasu, z pomnożeniem się ludności, rozszerzały swój obwód, zbliżały się nawzajem ku sobie i zlewały się coraz bardziéj w jednę osadę. Opiszmyż pokrótce i porządkiem lat, jak się Poznań odtąd zaokrąglał i na wszystkie strony powiększał. Nasamprzód, w roku 1444, biskup i kapituła poznańska założyła miasteczko, które Chwaliszewem nazwała, na Grobli, zwanéj kapitulną, i tym sposobem połączyła miasto nad lewym brzegiem Warty z Śródką, Zawadami, Podgórzem i t. d. W roku 1447. Kazimierz Jagielończyk pozwolił miastu Poznaniowi założyć przedmieście zwane Groblą i osadzić je rzemieślnikami wszelkiego rodzaju. Wnet potém powstała w téj stronie jedna z najludniejszych części miasta Poznania w 16tym wieku, a tak miasto rozszerzyło się bardziéj nad lewym brzegiem Warty. Około roku 1562 Stanisław Górka, wojewoda poznański, założył na prawym brzegu téj rzeki, na gruncie wsi miejskiéj Rataje, miasteczko, które od swego imienia Stanisławowem nazwał. Po śmierci jego miasteczko to przyłączone zostało do przedmieść Poznania i Łaciną nazwane. W 17tym wieku powstało przedmieście Wymykowo; nieco wcześniéj wieś Kondorf, obrócona w przedmieście, rozprzestrzeniła miasto z strony zachodniéj. W 16tym i na początku 17go wieku szczerby pomiędzy rozmaitemi częściami miasta zapełniły się domami, spichlerzami, i t. p. tak dalece, że przed środkiem 17go wieku Poznań posiadał już tę samę rozległość, a nawet większą nieco od dzisiejszéj.

Opis pomnika z XV. wieku,
przedstawiającego
Jana de Ognasd,
wojewodę wołoskiego, starostę czchowskiego.

Wszelka starożytność jest przyjemną człowiekowi myślącemu, gdyż ona zbliża umysł jego do wieków przeszłości, nie raz godnych wspomnienia; właśnie też pomnik, o którym mówimy, zwróci na siebie uwagę nie tylko badaczów krajowych, ale i cudzoziemców; Szreniawici zaś pozyskają kuzynka godnego siebie, którego zapewne do swego rodu z otwartém sercem i wyciągniętemi rękami przyjmą. W podróży naukowéj, w 1835 roku odbytéj, przypadkowo w domu obywatelskim napotkałem obraz w wieku XVtym na drzewie cyprysowem namalowany; bez ram wynosi długości cali 18, szerokości 16, z ramami zaś 23 dług., 21 szerok.; przedstawia rycerza Szreniawitę, klęczącego w zbroi z mieczem obusiecznym przy boku, jakich używano w XIIItym, XIVtym i XVtym wiekach, z głową odkrytą, rękami złożonemi i twarzą obróconą ku N. Maryi Pannie, utrzymującéj dzieciątko Jezus, wsparte na kolanach; z ust rycerza wychodzą słowa psalmu gotyckiemi czystemi głoskami: „*Miserere mei Deus*“. Bliżéj zastanawiając się nad tym pomnikiem, spostrzegłem trzy napisy w języku łacińskim, które podług wieków, jak najwierniéj tu zamieszczam:

A. Na ramach drewnianych, pięknemi głoskami gockiemi w pierwszéj połowie wieku XVgo używanemi, następujący napis daje się czytać: *Anno* † *domi* † *millmo* † *CCCC* † *qiquagesio* † *sabato* † *pximo* † *pot* † *sacti* † *iohanis* † *bapte* † *obiit* † *nobilis* † *dnus* † *iohanes* † *de* † *ognasd orate* † *p.* † *eo* † *amen.* Czyta się: Anno Domini millesimo CCCC quinquagesimo (1450) sabatho proximo post Sancti Joannis Babtistae, obiit Dominus Joannes de Ognasd, orate pro eo amen.

B. Ksiądz *Andrzéj Luderkiewicz,* pleban czchowski, żyjący pod rządem Jana III. Sobieskiego, kazał swym groszem posadzkę w kościele ułożyć, rujnując nagrobek kamienny z bronzowemi ozdobami *Jana de Ognasd,* przed wielkim ołtarzem będący, zachował nam przynajmniéj pamięć owego męża na odwrotnéj stronie obrazu, w wyrazach następujących: „*Anno Dni millesimo Centesimo* (mylnie odczytał) *quinquagesimo Sabatho proximo post Sancti Joannis Baptistae obiit Nobilis*



Pomnik z piętnastego wieku.

Dnus Joannes de Ognasd orate pro eo Amen." Daléj zaś pisze: *Quae in scriptio in facie imaginis hujus posita vetutiori charactere die* 14. *Maij, Sabatho post festum St. Stanislai martyris describebatur notiori a tergo hujus* (imaginis) *ne per oblivionem tanti viri memoria periret; fertur enim hunc Dnum Joannem fuisse olim Ducem Valachiae, post exul in Poloniam factus ob irruptionem Paganorum, Capitaneus Czchoviensis qui multa fecit huic Ecclesiae, ut apparet ex ejus signis cujus lapis, ante majus altare, sepulchralis cum stem-*

mate Sreniawa in Aere fuso amotus ex sepulchro propter pavimenti lapidei compositionèm, quod pavimentum modo primum procuratum est per me Andream Luderkiewicz plebanum Cz.... Anno Dni 1689.

C. Trzeci napis, innéj ręki, na kartce przylepionéj na samym obrazie, jest: „*Nobilis Dominus Joannes Ognads* (tak) *Dux Valachiae, Capitaneus Czchoviensis in hac Basilica, ante majus altare sepultus quiescit, Benefactor Ecclesiae Anno Dni* 1450, *de quo vide a tergo. A.D.* 1703.“

Te trzy napisy jasno dowodzą, co to był za mąż, — aleć sława jego urodzenia i czynów razem z nim wstąpiła do grobu!... Nic nie wiemy o zasługach w kraju naszym tego męża, i mała jest nadzieja na przyszłość, aby się co odkryło, jak o tém poniżéj powiemy.

Odpisawszy napisy, udałem się do Czchowa, gdzie szanowny i czcigodny Proboszcz tamtejszy, dozwolił mi zwiedzić wszystkie zakątki świątyni Pańskiéj, — lecz na próżno! nie znalazłem zwłoków, ni nagrobku owego męża, którego obraz nam przedstawia, a napisy utwierdzają. Kościół w Czchowie, w XIVtym wieku hojnością króla chłopków, Kazimierza Wgo. wzniesiony, nie ma nic w sobie z starożytności, oprócz murów i chrzcielnicy kamiennéj przedniéj roboty owego wieku. Z gmachów starożytnych w Czchowie wznosi się jeszcze ułamek baszty zamku starościńskiego nad brzegami skalistemi Dunajca. Wstąpiwszy na ten wzniosły ułamek, przypominają się zaraz wieże niebotyczne zamków, dziś w gruzach się ukazujących: Zawrocie, Witkowice, Zakluk, Melsztyn, Rożnów, Chebalina, Zawada! Jakby na przekorę czasowi, ułamki czchowskiego, melsztyńskiego i rożnowskiego zamków, wznoszą się w pośród powabnych okolic Dunajca i jodłowych lasów!... Nie znalazłszy nic zaspokajającego w Czchowie, wziąłem się do kronik polskich. Przejrzałem historyą Polski *Jana Długosza*, który, jak wiadomo, był współczesnym naszego rycerza. *Jan Długosz*, przed którego bystrym wzrokiem nic znakomitego ukryć się nie mogło, zupełnie nie wspomina o *Janie de Ognasd;* inni kronikarze nasi, a nawet węgierscy, pisząc o Wołoszy i Mołdawii, żadnéj wzmianki nie czynią. Zdawało mi się, iż *Szymon Starowolski* w dziele: „*Monumenta Sarmatarum*“, zamieścił nagrobek *Ognasda;* jakoż na stronnicy 534 pod napisem: „*Monumenta Czchoviensia*“, przytacza następujące: 1) *Piotra Chwaliboga*, zmarłego 1635. 2) *Jerzego Wielogłowskiego*, zmarłego 1624. 3) *Sebastyana Łaskawskiego*, zmarłego 1609. 4) *Stanisława Wierskiego*, zmarłego 1631. 5) *Stanisława Wielogłowskiego*, zmarłego 1599 roku. O nagrobku *Kaspra Wielogłowskiego* i jego małżonki, (zmarł. 1564 r.), bynajmniéj nie wspomina, może dla tego, iż jeden z nich piękną polszczyzną odznacza się, a *Starowolski* łacińskie napisy zbierał, i także pominął nagrobek *Ognasda.* Nad głową naszego rycerza jest zamieszczony herb starożytny Srzeniawa lub Drużyna, bez krzyżyka, w polu czerwoném, którego widać ów rycerz używał, nie objaśnili mnie przecież w tém poszukiwaniu *Bartosz Paprocki, Okolski,* ani nawet pracowity *Niesiecki.*

W takim tedy stanie rzeczy przedstawiam pomnik i krótki opis miłośnikom pamiątek ojczystych, spodziewając się, iż moje teraźniejsze usiłowania, z równą uprzejmością będą przyjęte od światłéj publiczności, jak i w latach upłynionych. *Tomasz Ujazdowski.*

Kronika literacka.

Sławianin, zebrany i wydany przez St. Jaszowskiego, tom II. Lwów 1839. 8.

Jako pierwszy tom pisma tego w roku 1837 wyszły, tak i drugi w tym roku wydany, zawierają płody pióra pisarzy galicyjskich, zkądinąd powiększéj części chlubnie nam znanych. Z prozy czytamy wspomnienie o **Wołku** (Wałku) p. A. Tomkowicza. — Opisanie historyczne i topograficzne zamku krzemienieckiego. — Wyimki z podróży po Czechach. — Jeden dzień z życia mego, wyciąg z dziennika podróży do Jass r. 1828 p. K. Antoniewicza. — Przeznaczenie żołnierza (powiastka) p. St. Jas.... Czerkiessy z opowiadania wojskowego. — O mitologii ruskiéj według podania ludu p. M. J....cza. — B. Szołajskiego: Milczenie. — Coś, co się niepowiedziało, powiastka J. M. Ossolińskiego. — Krótka wiadomość o cyganach p. J. X. Łopackiego. — Wyimki z rękopismu Jacka Chwalczeskiego z roku 1607. — Uczeni Europy pod względem Armenii p. K. Antoniewicza. — Kościół S. Stanisława w Rzymie. — Krzysztof Strzemeski, pow. z 17. stulecia p. St. Jasz. — Jan III. i nauki p. St. Przyłęckiego. — Uwagi estetyczne p. K. Turowskiego. — Słów kilka wydawcy do recenzentów t. I. Sławianina. — Rozmaitości. Dołączono w końcu muzykę do *pieśni przy lulce p. Turowskiego, i Przepioreczka* pieśń Adama z Rościszewa, z muzyką Józefa Leszetyckiego.

Z poezyj znajdujemy w Sławianinie: sonety i piosnki K. J. Turowskiego i T. A. Olizarowskiego; pieśni Anny z Krakowa. — Wyimek z poematu dramatycznego w 2. aktach: „*Zemsta i przyjaźń*“ p. Michała z Wołynia. — Pieśni Januarego Poźniaka. — Roman, pow. huculska p. Antoniewicza. Pieśni Aleks. Uznańskiego. — Rady do ozdoby ogrodu klementowickiego p. Ig. Potockiego. — Sonety humorystyczne bezimiennego. — Wydawcy: Monolog samobójcy. — Zaklika Jordan z Wojsławic. — Grób samotny. — Al. Niezabitowskiego wiersz do D. P. — Adama Górczyńskiego: Hynek z Waldstajnu. — Pieśni

Wacława Hanki, z czesk. — Chleb, legenda. — Iza i Mielanko. — Łupy, pow. czeska.

Z ostatniego udzielamy czytelnikom naszym dziś legendę:

„*Chleb.*“

Legenda z XIV. wieku. *)

Kaźmierz panował, ze szczepu Piasta
Ostatni potomek mężki,
Gdy padła klęska na wioski, miasta,
Nad wszystkie straszniejsza klęski:

Bo ziemia latem zwędzona parnem,
Z długiego słaba pragnienia,
Nie wypłaciła jesieni ziarnem
Wzięte na wiosnę nasienia.

Pierwszym to było w kraju przykładem,
Że człowiek, co z łaski nieba
Chlebem się swoim dzielił z sąsiadem,
Dzisiaj umierał bez chleba.

Wtenczas *król chłopków* swemu ludowi
Królewskie śpichrze otworzył;
Lud błogosławił temu królowi,
Którego ziarnem on ożył.

Kiedy się bliżsi do koła garną,
On widząc powszechną nędzę,
Gdzie nie mógł swoje dorzucić ziarno,
Tam on posélał pieniądze.

Ale kraina rozległą była:
Wisły przepasana wstążką,
Czołem się w wodach Bałtyku myła,
Stopę oparłszy o Szląsko.

A tak powszechny był niedostatek
I wszędzie równe potrzeby,
Że nie do wszystkich dójść mogły chatek
Pańskie pieniądze, ni chleby.

W owym to roku powszechnéj nędzy,
Gdy z głodu naród umierał,
Był panek, zdzierstwem mnogo pieniędzy,
I ziarna mnogo uzbierał.

I choć zamożny z łońskiego **) zbioru
W kmiecią siermięgę się przebrał,
Do oliwskiego chadzał klasztoru,
Nędzę udawał i żebrał.

Razu jednego, gdy wracał z miasta,
Chleb niosąc w zawoju szaty;
Z dzieciątkiem w ręku stara niewiasta
Z przydróżnéj wybiegła chaty.

I woła: „Ratuj, jam z głodu chora,
Pan Bóg ci będzie odpłatą;
Ty wracasz z miasta, niesiesz z klasztora
Chleba bochenek pod szatą.

*) *Według podania oliwskiego klasztoru.*

**) *Łoński, przeszłoroczny; wyraz staro-sławiański.*

Podziel się chlebem, posil niebogę,
Jeżeli serce masz człeka,
Ja stara jestem, ranną mam nogę,
Droga do miasta daleka.“ —

—„Babo!“ rzekł panek, „pokój daj święty,
I niezatrzymuj mię w drodze;“
I znów litością niby przejęty,
Dodał — „Zawiodłaś się srodze.

Nie chleb ja niosę, lecz kamień prosty,
U nas to kamień jest rzadki:
A mam na rzece budować mosty,
Co płynie wedle méj chatki.“

Na to niewiasta: „Człeku tyś skłamał,
Bo chleb ty niesiesz, nie kamień,
Lecz chleb, któregoś ze mną nie złamał,
Boże! w kamienie ty zamień.“ —

Ledwie to rzekła, panek spostrzega,
Że chleba bochen ociężał,
Ciężarem swoim ramię przylęga,
Na twardy kamień chleb stężał. —

Otruchlał, czołem na ziemię padł,
Inne prowadził już życie;
Za wszystkie chleby, có głodnym skradł,
Odpłacił głodnym obficie.

Dotąd w Oliwie, w klasztornym ganku,
Wisi ten kamień na ścianie:
I głośna powieść o skąpym panku
I chleba w kamień przemianie.

Adam Gorczyński.

Wiliam Wallas (Wallace).

Mało jest imion historycznych, któreby z taką czcią i wdzięcznością w ojczyznie swéj wspominane były, jak imie Wiliama Wallasa w Szkocyi. Dzieje liczą go sprawiedliwie do rzędu największych ludzi; lud i poezya stawią w rzędzie półbogów. Jest to Wilhelm Tell gór szkockich; jak on miłośnik spokojności i swobody; jak on prześladowaniem wrogów do działania wyzwany; jak on nareście, pomimo różnicy osobistego ich losu, bohatér wolności, i oswobodziciel ojczyzny!

Śmierć Alexandra III., króla Szkocyi, zeszłego bezpotomnie, osierociła tron szkocki z prawych jego następców. Dziesięciu przedniejszych panów, spokrewnionych bliżéj lub daléj z familią królewską, rościło prawo do korony; każdy zbierał osobne wojsko, i groził wojną domową; ażeby odwrócić tę klęskę, uradzono zdać się na pośrednictwo Edwarda I., króla angielskiego. Nie jednego narodu dzieje dowiodły jasno, jak niebezpieczną jest pomoc silniejszego sąsiada. Doznała tego Szkocya. Edward przyjął wezwanie, i zebrawszy znaczne wojsko, stanął na granicach Szkocyi. Lecz zamiast uspokojenia po przyjacielsku spraw tego królestwa, zwoławszy do

siebie szlachtę szkocką, oświadczył jéj przez swego kanclerza, że wprzód nim król angielski nada króla Szkocyi, Szkocya ma się uznać hołdowniczą Anglii, a mający się obrać król wassalem Edwarda.

Przestrach i podziwienie odjęło głos przytomnym. Obrażony ich milczeniem Edward, porwał się z tronu, i dotykając korony, którą miał na głowie, zawołał: „Przysięgam na świętego Edwarda, którego koronę piastuję, że chociażbym miał zginąć, praw moich orężem dochodzić będę.

Przerażeni Szkotowie nie widząc nadziei skutecznego oporu, ulegli przemocy i zwierzchnictwo Anglii przyjęli. Edward z pomiędzy dziesięciu pretendentów, mianował królem szkockim Jana Baliola, który mu, jako wassal panu, na wierność i posłuszeństwo poprzysiągł. Ale Edward nie przestał na tém, chciwy tylko pozoru, ażeby Szkocyą ostatecznie podbić, i jako prowincyą do państw swoich przyłączyć, tak uciążliwe warunki włożył na nowego króla, iż ten nie mogąc ich dopełnić, posłuszeństwo mu wypowiedział. Tego też tylko oczekiwał Edward. Nie tracąc czasu, zebrał ogromne wojsko, i wtargnął do Szkocyi, jako nieprzyjaciel. Siły jego pomnożył Robert Bruce, znakomity pan szkocki, pierwsze po Baliolu mający prawo do tronu, w nadziei, że go Edward na nim osadzi. Baliol, człowiek bez męztwa i bez energii, po pierwszéj przegranéj bitwie, nie śmiąc stawić dalszego oporu, sam dobrowolnie zdał się na łaskę zwycięzcy. Lecz Edward, zamiast mianowania następcą po nim Roberta Bruce, jak mu był przyobiecał, sam się królem i panem Szkocyi ogłosił. Wojska jego zalały kraj cały, przymuszając mieszkańców do złożenia mu przysięgi i hołdu wierności. Kazał przewieść do Londynu wszystkie skarby i archiwa królewskie, wszystkie pomniki narodowe, któreby Szkotom niepodległość ich przypominać mogły; nawet ogromny kamień, na którym królowie szkoccy w dzień koronacyi stawali, pokazując się ludowi; z wielkim bardzo kosztem z Edynburga do Londynu sprowadził, i w kościele westminsterskim umieścił; chcąc okazać tym sposobem, że jest odtąd samowładnym panem Szkocyi, i że kraj ten na przyszłość nie będzie miał innych królów, oprócz niego i jego następców. Rząd Szkocyi powierzył wybranym przez siebie trzem Anglikom: hrabiemu Surrey, biegłemu wodzowi, Hugonowi Cressingham, wielkiemu podskarbiemu, który był oraz duchownym, i Wiliamowi Ormesby, któremu najwyższe sądownictwo poruczył. Po wszystkich miastach i zamkach stanęły garnizony angielskie; we wszystkich prowincyach i ziemiach rządzili urzędnicy Anglicy. Ucisk i prześladowanie nieszczęśliwych Szkotów przeszły wszelkie granice. Nie dość, że im byt polityczny odjęto, majątki ich, domy, sama nawet ich osobistość, wystawione na łup i wzgardę rozpasanego żołnierstwa, żadnéj w nikim nie znajdowały opieki, żadnéj sprawiedliwości. Każde szemranie, każdy najmniejszy opór, za bunt uważane były. Nieukontentowanie mieszkańców stało się wkrótce powszechném i czekali tylko wodza, aby powstać w massie przeciw najezdcom, i utraconą niepodległość odzyskać.

Wódz ten zjawił się w osobie Wiliama Wallasa. Nie pochodził on z żadnéj świetnéj rodziny. Syn ubogiego szlachcica z prowincyi Renfrew, odznaczał się od dzieciństwa odwagą, nadzwyczajną siłą, i nieporównaną biegłością w robieniu bronią wszelkiego rodzaju, jaka naówczas używaną była. Niemniéj też słynął ze wzrostu i kształtnéj postawy, a długie blond włosy, które mu wijąc się w pierścienie na ramiona spadały, przydawały wdzięku jego pięknéj twarzy.

Wallas, równie jak wszyscy szlachetni Szkotowie, czuł głęboko poniżenie swojéj ojczyzny. Będąc jeszcze bardzo młodym, udał się pewnego dnia na łowienie wędką ryb w rzece, niedaleko miasteczka Ayr. Gdy wracał, niosąc swój połów w koszyku zawieszonym na plecach, zaszło mu drogę trzech żołnierzy angielskich, żądając ze zwykłą zuchwałością, aby kosz i ryby im oddał. Wallas zgadzał się na podział, ale, wszystkiego ustąpić im nie chciał; żołnierze nastawali, i od słów przyszło do razów. Wallas za całą broń miał tylko w ręku rękojeść od wędy, którą tak silnie najbliższego przeciwnika w skronie ugodził, iż padł bez duszy u nóg jego. Naówczas Wallas wyrwawszy pałasz z ręki umarłego, natarł na dwóch drugich i obu do ucieczki przymusił. Uwiadomiony o tém gubernator Ayru, który sam był Anglik, wydał natomiast rozkaz pojmania Wallasa, aby go śmiercią ukarać. Wallas ukrył się w góry, gdzie zebrawszy kilku towarzyszy, tak się nieraz walecznie z Anglikami potykał, że wkrótce imie jego zaczęło być głośnem w ojczyznie.

Lecz wypadek, który go skłonił do wzięcia się jawnie do broni i zrzucenia nieprzyjacielskiego jarzma, zdarzył się, jak powiadają, w mieście Lanarku. Wallas poślubił sobie obywatelkę tego miasta, i przemieszkiwał w niém wraz z żoną. Jednego dnia przechodząc przez ulicę, ubrany w kosztownym stroju i z bogatym sztyletem u boku, napotkał Anglika, który mu z urąganiem się wyrzucać zaczął przepych jego ubioru, dodając, że ten na niewolnika nie przystoi. Wszczęta z tego powodu kłótnia, zakończyła się śmiercią zuchwałego napastnika. Wallas powtórnie musiał uciekać w góry; ale chciwi zemsty Anglicy otoczyli dom jego, i z rozkazu Hazetriga, gubernatora Lanarku, spalili go, zamordowawszy wprzódy służących i żonę. Tu już gniew i zemsta Wallasa żadnéj miary nie znała; zgromadził koło siebie znaczny oddział ludzi, powiększéj części, jak on, przez Anglików wygnanych, i uderzywszy z nimi na miasto Lanark, zdobył je, i śmiercią Hazetriga pomścił śmierć swojéj



William Wallas.

żony. Odtąd w bezprzestannych z nieprzyjaciołmi utarczkach, tyle męstwa i biegłości okazał, że liczba stronników jego powiększała się codziennie i wkrótce ujrzał się na czele znacznego wojska, z którém przedsięwziął ojczyznie niepodległość przywrócić.

Około tegoż czasu zdarzył się pamiętny w dziejach szkockich wypadek, znany pod nazwaniem *stodół Ayru* (Barns of Ayr). Gubernator tego miasta, który po Hazetrigu nastąpił, sprosił wszystką prawie szlachtę z okolic, pod pozorem, że się chce z nią względem krajowych interesów naradzić. Na miejsce zgromadzenia wyznaczono obszerne stodoły, niedaleko miasta leżące. Ale gubernator knuł w myśli okropny zamiar, pozbycia się od razu wszystkiéj szlachty, o któréj wierności powątpiewał. Kazał więc w tym celu na balkach i krokwiach stodoły, pozawieszać powrozy ze stryczkami na końcu, i w miarę jak nieszczęśliwi Szkotowie, po dwóch tylko wprowadzani, do stodoły wchodzili, stojący na belkach żołnierze angielscy zarzucali im stryczki na szyję, i wieszali ich lub dusili, nie dając czasu zawołania o pomoc. Tym sposobem zginęli wszyscy, którzy się na wezwanie gubernatora stawili, a między nimi rodzony wuj Wiliama Wallasa.

Ten, skoro się o tém dowiedział, znajdując się ze swoimi w bliskości miasta Ayru, ułożył natychmiast plan zemsty i odwetu. Anglicy, po dokonaniu zdrady, niespodziewając się zniskąd napaści, przepędzili dzień cały na pijatyce i tańcach, i udali się na spoczynek do tychże samych stodół, które były teatrem ich okrucieństwa i zdrady. Naówczas Wallas, zbliżywszy się w cichości, kazał naprzód poprzewiązywać zewnątrz powrozami drzwi, tak, aby ci, co byli wewnątrz, wymknąć się przez nie mogli, i otoczywszy stodoły słomą, zapalił. Żaden Anglik nie uszedł; Wallas, rad z dokonania zemsty, spokojnie między góry powrócił.

(Koniec nastąpi.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.